GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Cena 20 gr. Warszawa, Maj — Czerwiec 1934 R.

Centralny Komitet Wykonawczy i Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. zwołują

Ogólnokrajową konferencję kobiecą P. P. S.

do Warszawy na dzień 2 i 3 czerwca r. b.

ul. Czerwonego Krzyża 20, gmach Z. Z. K.

PORZĄDEK OBRAD NASTĘPUJĄCAY:

1. Zagajenie.
2. Powitanie.
3. Referat polityczny — tow. D. **Kłuszyńska.**
4. Sprawozdanie z działalności Centr. Wydz. Kobiecego — tow. I. **Zielińska.**
5. Sprawozdania Wydziałów Kobiecych.
6. Akcja kobiet przeciwko faszyzmowi zagranicą — tow. W. **Szymańska** (Kraków).
7. Polityka samorządowa — tow.: S. **Woszczyńska i L. Ciołkoszowa** (Tarnów).
8. Polityka ludnościowa — tow. Dr. **Budzińska-Tylicka.**
9. Praca kulturalno-oświatowa — tow. W. **Szymanowska.**
10. Wybory: Centralnego Wydziału Kobiecego i Komisji Rewizyjnej.
11. Wolne wnioski.

Karta uczstnictwa 1 zł.

Otwarcie konferencji w sobotę dnia 2 czerwca o godz. 10-ej rano.

KARTKA WYBORCZA

W wojnie światowej szary człowiek z ulicy nabrał wagi i znaczenia. Wyrazem zmiany, jaka dokonała się w duszach miljonów ludzi, uczestników rzezi narodów, było także zdobycie powszechnego prawa wyborczego. **Kartka wyborcza!** Wierzono, że właśnie ta broń w rękach wyborców pozwoli w walce, ale bez krwi rozlewu dojść do władzy chłopom i robotnikom. Wierzono, że nadejdzie „dzień zapłaty" przy urnie wyborczej. Wybory! Wolna i nieprzymuszona wola obywateli i obywatelek zasadniczo miała decydować o władzy w państwie od najwyższych stanowisk począwszy. Kartka wyborcza! Co pozostało z niej po „wyborach brzeskich". Prysnęły złudzenia, spojrzano prawdzie w oczy, szary człowiek zrozumiał, że zepchnięty został z szerokiego toru, na boczny tor, z którego zdawałoby się, że niema wyjścia.

Czy masy ludowe zwątpiły w potrzebę i konieczność walki o prawa, o władzę!

Rozpisane wybory do samorządu zastały klasę robotniczą przygotowaną do podjęcia przeglądu swoich szeregów. Zda-

jemy sobie sprawę, że samorząd zmienił gruntownie swoje oblicze. Spoczęła na nim opiekuńcza ręka administracji państwowej i żadnych wielkich pociągnięć na miarę n. p. wiedeńskiego samorządu socjalistycznego dokonać nie mogłaby nawet większość socjalistyczna, gdyby taka znalazła się. P. P. S. stajc do wyborów pod własnymi sztandarami w porozumieniu i łączności z socjalistami niemieckimi i żydowskimi.

Gdyby w każdej radzie miejskiej zasiadało chociażby najmniejsze przedstawicielstwo socjalistów, będzie „okiem i uchem" klasy robotniczej. Nie będą mogli decydować, ale zapobiegną niejednej krzywdzie.

Samorząd, to wielkie gospodarstwo, załatwiające sprawy dnia codziennego. Tak, jak w małem gospodarstwie od złej, czy dobrej gospodarki zależy bardzo wiele, tak i w samorządzie decyduje światopogląd gospodarczy, o wielu żywotnych sprawach mieszkańców danego miasta, osady czy gminy.

Socjaliści wiedeńscy rozwiązali te trudne zagadnienia w sposób zasadniczy, bo byli związani z ludnością pracującą najserdeczniejszymi więzami, bo rozumieli potrzeby, troski obywateli i **chcieli im** przyjść z pomocą.

Kobiety, dzieci, starcy, ludzie chorzy, mieli w magistracie wiedeńskim opiekunów. To była przystań, do której każdy człowiek mógł zawinąć, skoro nieszczęścia życiowe wyrzuciły go z normalnych warunków. Pałka gumowa policjanta nie odgradzała gospodarzy od ludności. Cały aparat nastawiony był na niesienie pomocy obywatelom.

Znaną jest rzeczą, że socjaliści wiedeńscy **wybudowali 80 tysięcy mieszkań** dla robotników i inteligencji pracującej. Zburzono tysiące izb pełnych robactwa, wilgoci, ciemnych, w których za cesarskich czasów gnieździli się ludzie biedni. Socjaliści nie budowali „baraków dla bezdomnych", tej hańby rządów burżuazji i przekleństwa nieszczęśliwych, pozbawionych dachu nad głową, nie z własnej winy.

W Polsce, rządy socjalistów w różnych miastach dają świadectwo prawdzie, że tylko taka gospodarka odpowiada interesom ludności pracującej. Łódź, Piotrków, Tomaszów i wiele innych miast czy miasteczek są tego najlepszym dowodem, chociaż pracowano w bardzo trudnych warunkach.

Stajemy do wyborów, dajemy hasło do mobilizacji w przekonaniu, że to „oko i ucho" socjalistów w samorządzie jest konieczne, chociaż kartkę wyborczą obdarto, zdegradowano, przez różne cuda nad urną i inne sztuczki wyborcze. Kler i endecja idą do wyborów z hasłem „bij żydów", a zdobędziesz chleb i szczęśliwość wieczną. Swastyka hitlerowska przeniesiona na polski grunt. Nie dała swastyka pracy Niemcom, nie dadzą pogromy żydowskie, do których tęskni endecja pracy polskim obywatelom.

Sanacyjna „ideologja" budzi śmiech. Nikt nie wierzy tym „nowym prorokom", ze starem wyświechtanem hasłem. Tylko terorem, groźbą odebrania zarobków, względnie nie dania pracy nędznie płatnej, trzymają się na powierzchni przy akcji wyborczej do samorządów.

Kobiety wyborczynie spełnią swój obowiązek, staną do pracy w szeregach socjalistycznych organizacji.

Bo tylko socjaliści z całą szczerością, jak to było w Wiedniu, rozwiązują zagadnienie opieki nad kobietą pracującą, kobietą matką, nad dzieckiem.

Socjaliści podają dłoń pomocniczą i przyjazną. Podajcie kobiety Wasze dłonie do wspólnej pracy.

D. Kłuszyńska.

Faszyzm śmiertelny wróg klasy pracującej

Stańcie do walki z faszyzmem

KOBIETY WALCZCIE O SOCJALIZM

Co to jest socjalizm?

To jest, mówiąc poprostu, takie urządzenie życia, że jeden człowiek nie będzie **musiał** ani nie będzie **chciał** drugiego człowieka wyzyskiwać, oszukiwać, okradać, ba mordować lub demoralizować, bo mu to nie będzie na nic potrzebne.

Dlaczego? Jak to się ma stać taka przemiana ludzi złych?

Otóż to. Ludzie nie rodzą się ani źli, ani dobrzy. Dopiero warunki w jakich dziecko rośnie i dojrzewa, robią z niego takiego, albo innego człowieka.

Socjalizm albo socjalistyczne urządzenie życia da wszystkim istotom ludzkim najlepsze warunki rozwoju i dalszego życia.

Dlaczego człowiek kradnie, oszukuje, często rozbija?

Bo instynktownie chce żyć, więc szuka tego, co mu do życia potrzebne.

W warunkach **kapitalistycznego** ustroju, czyli urządzenia życia, mnóstwo ludzi, miljony ludzi nie może uczciwą drogą zaspokoić swoich potrzeb.

Jedyna uczciwa droga — to prawo! Praca pożyteczna społecznie, to jest przynosząca korzyść ogółowi ludzi i zaspakajająca potrzebę pracującego człowieka.

Jakież są te potrzeby?

Bardzo liczne, ale wszystkie zaspokojone być mogą, gdy świat będzie urządzony uczciwie i mądrze, to jest **socjalistycznie.**

Człowiek ma mieć wygodne mieszkanie, ma być odziany i syty. Nie dość na tem, ma rozwijać swój umysł, poznawać cuda przyrody, nauki i sztuki.

Ciało jego ma być wysportowane i odporne na choroby, umysł wyćwiczony i odporny na ataki fałszu, pędzące go w niewolę.

Świat cały ma stać się wielką wspólną własnością ludzi dzielnych i rozumnych żyjących prawdziwem życiem.

Czy to możliwe i jak się to może stać?

Zapytacie i powiecie nam, że przecież zawsze byli i będą ludzie głupi i — mądrzy, pracowici i nieroby, genjalni i — warjaci.

Zawsze były i będą różnice między ludźmi, dodacie i nikt, ani nic tego nie zmieni.

Otóż tak mówić, ani myśleć nie można w wieku XX-ym.

Żyjemy wśród cudów i z nich korzystamy, kolej, auta, aeroplany, radjo, kino. Czy o tem się dawniej ludziom śniło?

Teraz szybko i tanio można przewozić z kraju do kraju ludzi, ich wiedzę i produkty przez nich wytwarzane lub wydobyte. Można zobaczyć w kinie i usłyszeć przez radjo co się dzieje o tysiące mil od nas. Zmieniło się więc bardzo wiele. Wyrównały się wielkie różnice. Tylko w stosunkach człowieka do człowieka pozostało prawie bez zmiany.

Wiecznie tkwi u większości ludzi, szczególniej to się widzi u kobiet, jakaś niemoc, brak wiary i wiedzy, że te stosunki ludzkie muszą się zmienić.

Gdy niewolnik biały, kolorowy lub czarny nie będzie wydobywał skarbów z ziemi, z oceanów, z gór **dla kapitalisty.**

Gdy **kapitalista** nie będzie rozkazywał, by topić tysiące tonn bawełny, wylewać do rzek i mórz tysiące cystern nafty albo mleka, gdy całe wagony ryżu, zboża, pomarańcz, jabłek i t. d. nie będą również rzucane do morza — to ziemia wyżywi, odzieje i ogrzeje wszystkich swoich mieszkańców, przy dzisiejszych środkach komunikacji.

Gdy **kapitalista** nie będzie zamykał fabryk i warsztatów, wyrzucał na bruk setek tysięcy ludzi— to ludzie z lnu, bawełny, wełny, drzewa, metali i t. d. wyprodukują wszystko co im potrzebne dla wygody i komfortu.

Dlaczego kapitaliści popełniają te zbrodnie? Jak mogą żyć i tyć spokojnie, gdy zalewa ich ocean nędzy, rozpaczy i zbrodni?

Bo nęci ich **zysk.** Bo bodźcem ich stał się **pieniądz.** Bo moneta czy papierek, zwany pieniądzem, zamiast być kwitem wymiennym dla wszystkich, utonął w jaskiniach bandytów tolerowanych przez dzisiejsze społeczeństwo — które tych

nowoczesnych bandytów, zwanych **kapitalistami,** otacza podziwem, lękiem, zamiast ich zniszczyć, usunąć z powierzchnie ziemi.

Gdy mądre prawa, mądre ustawy, słowem gdy **socjalizm** zabroni ciągnąć ludziom **ZYSK** prywatnie dla siebie — wtedy runą kapitaliści.

Dzieci ich i wnuki nie będą chcieli wierzyć, że męczyli się ludzie i mordowali innych, zabijali dlatego, by gdzieś w bankach mieć kapitały, mieć kopalnie, lasy, góry, których nawet na oczy nie oglądali, na własnaść jednostki.

Dzieci i wnuki dzisiejszych niewolników nie będą chcieli wierzyć, że mogli kapitaliści zabronić ludziom pracować, uczyć się, bawić, śmiać, mieszkać wygodnie, zwiedzać dalekie ciekawe kraje, że mógł to wszystko złe zrobić **bożek czy bałwan — pieniądz** — prywatna własność kapitalisty.

Socjalizm udostępni wszystkim światło wiedzy i szczęście pracy. Socjalizm usunie, zniesie nazawsze podział ludzi na klasę biednych i klasę bogatych, na klasę nieszczęsnych i klasę uprzywilejowanych.

Socjalizm zapewni ludziom szczęście, zaprzęgnie wiedzę i genjusz ludzki do pracy dla pomyślności człowieka, a nie dla **wojny!**

To nie są mrzonki — to szczera i wielka prawda — której nauczył ludzi wiek wielkich odkryć i wynalazków.

Ciemnota mas zagradza drogę do zwycięstwa. Pokora i tępa obojętność kobiet pozwala panoszyć się złotemu cielcowi i fałszywym jego kapłanom.

Pora zerwać pęta niewoli! Wszyscy do walki o Socjalizm!

S. W.

ŚWIĘTO KLASY PRACUJĄCEJ

Dzień 1-go Maja zgromadził pod sztandarami P. P. S., klasowych związków zawodowych i bratnich organizacyj ogromne masy mężczyzn i kobiet.

Cała prasa przyznała zgodnie, że udział kobiet był znacznie większy jak w latach ubiegłych.

Towarzyszki szły w pochodach pod własnemi sztandarami, brały na swoją odpowiedzialność część pracy przygotowawczej do uroczystości, kierowały przedstawieniami i brały w nich czynny udział.

Przemawiały na ogromnych wiecach tow. tow. Iza Zielińska, Wł. Szymanowska, Sochacka, Kłuszyńska, Felsenhardtówna, Ciołkoszowa, Szymańska, Trzcińska, Bohuszówna, Pilarzowa, Hordykowa.

Zastęp naszych mówczyń jest już znaczny. Przełamały kobiety lęk przed publicznemi wystąpieniami.

Daleko za nami, została katolicka zasada: „Kobieta niechaj milczy w gminie".

Nie milczą, przeciwnie, kobiety głosem donośnym żądają zmiany ustroju, który skazuje je na nędzę i poniewierkę.

Ustrój złotego cielca wcześniej czy później jest skazany na śmierć. Nowe życie budowane przez klasę upośledzoną musi wyrównać wszystkie krzywdy setek miljonów mężczyzn i kobiet.

* * *

Dzień pierwszego maja jest naszym corocznym słupem granicznym. W dniu tym ustaje codzienna praca, a my oglądamy się poza siebie, aby ocenić przebyty okres, bacznie wnikamy w otaczającą nas rzeczywistość i wybiegamy myślą w przyszłość, mierząc czekające nas bezpośrednio zadania.

Obchodziliśmy w tym roku 45 maj naszej partji. Są poza nami maje czerwone od krwi. którą zbryzgiwali ulice Warszawy towarzysze podnoszący nasz sztandar wbrew carskim pachołkom i żołdakom. Są poza nami maje radosne, rozsłonecznione tą świadomością, że oto zdobyliśmy tę ziemię, na której chłop i robotnik

zbudują nowy porządek i będą tu gospodarzem. Czernią się ponure dni walk bratobójczych, przygotowanych przez Jaworowskiego i jego możnych opiekunów i doradców. Są wreszcie lata ostatnie, w których z roku na rok patrzymy własnemi oczami, jak się zwierają, krzepną, powiększają nasze szeregi.

I ten dzień maja 1934 r. był dla nas szczególnie ważny, jako próba sił. W każdym szeptała radosna myśl: czy to już ostatni pierwszy maj w ustroju burżuazyjnym? czy to ostatnia rewja sił naszego wojska przed „ostatnim bojem"?

Uzbroiły się przeciw nam wrogie siły. Jedne otwarcie w stal i żelazo — drugie obłudnie w czerwone sztandary — we wspólnym celu: rozbić **Dzień Czerwonej Robotniczej Warszawy.**

Defilowali zdrajcy z pod znaku Jaworowskiego, Moraczewskiego i... różnych podrzutków sanacyjnych. Wystawili las sztandarów i po kilkudziesięciu ludzi. Pozdrawiały ich z chodników przyjemne uśmiechy stróżów porządku publicznego i drwiące uwagi przechodniów.

Na każdym rogu stalowy hełm i lśniąca lufa karabinu. W wielu bramach tupocą niecierpliwie konie szwadronu... Pięść jeszcze nie spadła, ale zacisnęła się mocno i przygotowała do ciosu.

A we wszystkich lokalach naszych dzielnic gromadzą się tłumy. Nietylko zorganizowani, znani nam z pracy dnia powszedniego. Są też i ci, którzy nie potrafili jeszcze wyjść z bierności i nieróbstwa, ale czują, że ich miejsce jest pod naszym sztandarem. Przemówienia wygłaszane z trybun to nie referaty. To słowa, które cisną się na usta każdemu ze słuchaczy — o nędzy, wyzysku, deptaniu praw i **O WALCE.**

Widzimy wszyscy przed sobą cień wiedeńskiej barykady, czujemy, że na naszym międzynarodowym sztandarze jest także i krew bohaterskich towarzyszy austrjackich, która woła do czynu. Na naszym sztandarze jest krew robotników polskich, poległych w czasie strajków, demonstracyj i rozruchów głodowych. Jest krew chłopska, przelana w czasie pacyfikacji. Jest nędza miljonów konających z gołdu... Mocne muszą być ręce, aby ujęły ten sztandar...

Pochody wyruszają przez ulice miasta. Długie szeregi mężczyzn, kobiet, młodzieży i dzieci. Transparenty, hasła. Grzmią dźwięki pieśni rewolucyjnych. Dokoła tłumy. Jedni patrzą na nas z nienawiścią, grozą przenika ich poczucie idącej siły. Inni spoglądają z zazdrością. Chcieliby pójść w jednym szeregu, ale wstrzymuje ich jeszcze od tego niemoc. Kto wie, czy widok zorganizowanych kadr nie przezwycięży ich bezwoli, czy łopocące w słońcu czerwone sztandary nie przyciągną ich do wspólnego czynu.

Na lśniącym asfalcie śródmieścia twardo dudni proletarjacki krok. O szyby luksusowych lokali uderza rytm pieśni rewolucyjnych, huczą okrzyki protestu przeciw nędzy, wyzyskowi i krzywdzie człowieczej.

Ale mimo ogrom i piękno manifestacji pierwszomajowej rozumiemy, że dzień ten nie jest jeszcze świętem. Nie może niem być póki nie padnie w gruzy Bastylja kapitalizmu i dyktatur na całym świecie.

Musimy ogarniać myślą otaczającą nas ponurą rzeczywistość.

Myślimy z braterskiem uczuciem o tych, którzy padli zmiażdżeni trybami dzisiejszego ustroju, jako świadome, czy nieświadome ofiary.

Przesyłamy rewolucyjne pozdrowienia

towarzyszom niemieckim, torturowanym w hitlerowskich kazamatach,

austrjackim bojownikom, zapełniającym mury więzienne —

zdławionym robotnikom włoskim,

przywódcom naszej Partji po raz pierwszy w Polsce, „niepodległej i wolnej", obchodzącym 1 maj za kratami i tym wielu tysiącom wyrwanym z szeregów rewolucyjnych i walczących dalej za kratami 364 więzień Rzeczypospolitej.

I wyżej wznoszą się sztandary. Dzisiaj idące w spokojnym pochodzie.

h. f.

JUNACY

Pokoleniu powojennemu przypadła w udziale straszna klęska. **Bezrobocie.** Cała młodzież, chłopcy i dziewczęta nie mają żadnego celu przed sobą. **SĄ NIEPOTRZEBNI.** I tacy, którzy mają studja, czy fachowe wykształcenie i ta szara brać robocza, nie mogą znaleźć pracy, nie tylko odpowiadającej ich kwalifikacjom, ale żadnej pracy.

Rządy faszystowskie, ratujące kapitalizm przed zagładą, rozumieją, że młode pokolenie kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo.

Potrzeba wyładowania nagromadzonej energji, rozgoryczenie, rozpacz mogą młodych ludzi zaprowadzić do wywrotowych organizacyj, jak to się nazywa w języku urzędowym.

Żeby zapobiec grożącemu niebezpieczeństwu, we Włoszech Mussoliniego, w Niemczech Hitlera zorganizowano batalljony pracy. Młodych chłopców, częściowo i dziewczęta zamyka się w obozach pracy pod najsurowszym rygorem wojskowym, wywozi daleko od miejsca zamieszkania.

Praca ciężka, przy regulacji rzek, budowie szos, osuszaniu bagnisk, przy ostrych rygorach. Odżywianie nie wystarczające, 50 groszy dziennie gotówką i 5 zł. miesięcznie składa kierownictwo robót na książeczkę P. K. O. dla każdego „junaka".

Zbawcy, zasiadający w **Funduszu Pracy** twierdzą, że młodzież jest zdemoralizowana, bo ucieka z obozów, protestuje przeciwko rygorom, zamiast wdzięczności dla dobrodziejów, za wyrwanie z nędzy i postawienie przy warsztacie pracy.

Na obozach uprawia się wyzysk, bo za marne grosze, młodzi ludzie pracują ciężko, jak dorośli robotnicy.

Ale to nie wystarcza „zbawcom i dobrodziejom".

Młodzi junacy, tak pięknie żegnani przez p. ministra Hubickiego muszą być „państwowcami". Nie łatwo zrozumieć co to znaczy „państwowiec", to też na tem tle w obozach przychodzi do awantur.

Nie wolno śpiewać „Czerwonego Sztandaru", „Międzynarodówki" i innych pieśni bojowych.

„Państwowiec"-kierownik wyrzuci takich śmiałków z raju obozowego. Kiedy ambasador sowiecki przedstawił się panu Prezydentowi na Zamku w Warszawie, orkiestra kompanji honorowej przywitała go hymnem „Międzynarodówki" P. Prezydent i jego świta wytrzymali tę pieśń rewolucyjną, mury starego zamku nie runęły, a komendanci obozów nie mogą wytrzymać.

Pieśni śpiewane przez miljony ludzi w Polsce na ulicach przy każdej sposobności.

Za 50 gr. dziennie i łyżkę strawy żąda się, żeby młodzież przekreśliła całe wychowanie wyniesione z domu, łączność z klasą robotniczą i musi bić pokłony przed różnymi kacykami-państwowcami.

Nie rozumieją ci wychowawcy, że w duszach młodzieży rozwijają uczucie nienawiści. Wdzięczności i uznania nie można wymusić, a śpiewanie pieśni państwowych w obozach nie dowodzi, że w tych organizacjach wszystko jest w porządku.

KOBIECY WYDZIAŁ SPORTOWY Z. R. S. S.

Kurs dla pracowniczek organizacyjnych odbędzie się od 1 — 12 czerwca w Warszawie.

W programie z zakresu: socjalizmu, ideologji sportu robotniczego, metod propagandy i agitacji, seminarja, ćwiczenia instytucyj robotniczych i społecznych, zajęć organizacyjnych. Wycieczki, zwiedzania: instytucyj robotniczych i społecznych.

Opłata wynosi 12 zł. Obejmuje zakwaterowania w gmachu Z. Z. K. i utrzymanie.

Uczestniczki opłacają przejazd, korzystając z 81 proc. zniżki kolejowej.

Zgłoszenia i bliższe informacje: Kobiecy Wydział Sportowy ZRSS., ul. Czerwonego Krzyża 20, IV p.

KRÓTKIE WŁOSY

Jednym z objawów wyzwolenia kobiet w drugiej połowie 19 wieku było reforma stroju kobiecego zapoczątkowana przez t. zw. emancypantki.

Wypowiedziały one walkę długim sukniom zapiętym pod szyję, gorsetom, niewygodnemu obuwiu i wszystkim „dodatkom" krępującym ruchy i szkodzącym zdrowiu.

Niewiasty te narażone były na różne szykany, ośmieszane nietylko przez mężczyzn ale i kobiety.

Zgrozę budziły szczególnie „takie" z obciętymi włosami. „Długie włosy, krótki rozum!" Jak to pięknie i zabawnie rozwiązywało „sprawę kobiecą".

Zmiana bardzo gruntowna jaka zaszła w całym świecie przez wyrwanie kobiety z czterech ścian gospodarstwa domowego i postawienie przy warsztacie pracy w fabrykach, kopalniach, w biurach i t. d. nie mogła „uszanować tradycji". Kobiety w półmetrowych fryzurach, z kapeluszami jak gniazda bocianie, z krynolinami albo sukniami powłóczystemi są nie do pomyślenia. To też strój kobiecy uproszczony, zastosowany do zajęć kobiecych. Kobiety noszące spodnie przy pracy, czy przy uprawianiu sportu nie budzą już zgrozy.

Jedyna pozostałość, zwłaszcza na prowincji, to słabość do długich włosów.

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymała redakcja ciekawy list. Pisze, a właściwie oskarża męża swojego, że nie pozwala jej obciąć włosów, mimo, że cierpi na bóle głowy i pielęgnowanie włosów zabiera wiele czasu i jest męczące „Mąż nie pozwala", brzmi to trochę śmiesznie, niemniej jest to prawdziwe.

Radzimy naszej czytelniczce, żeby wytłomaczyła mężowi, że były czasy, kiedy mężczyźni mieli długie włosy, a chińczycy noszą jeszcze obecnie długie warkocze. Nie należy robić tragedji, płakać i martwić się, bo nie możemy uwierzyć, żeby człowiek młody mógł być takim „zacofańcem".

Przeczytajcie mu naszą odpowiedź, pewnie zarumieni się i zrozumie, że nie ma prawa decydowania w tak bardzo osobistej sprawie jak rodzaj fryzury u jego żony.

Krótkie włosy, to nie „wymysł kobiecy". Złożyły się na tę reformę zmiany warunków życiowych miljonów kobiety.

Nie koniecznie musi każda kobieta czesać się u fryzjera, ondulacja to zbytek, od którego nie można uzależnić krótkich włosów, w gładkiem uczesaniu przy czystych włosach także ładnie. **S. F.**

PIENIĄDZ NIE ŚMIERDZI

Żydowska „Ostatnia Posługa" pochowała w Warszawie biedną kobietę z udziałem księdza, który od żydów pobrał 50 zł. za pogrzeb. Rodzina zmarłej kołatała przez kilka dni do wszystkich drzwi chrześcijańskich opiek i nie znalazła pomocy.

Tak wyglądają w świetle prawdy „słudzy Chrystusa".

Kler wszystkich wyznań uprawia niesłychane zdzierstwo pobierając wygórowane opłaty za wszystkie czynności. Kler katolicki zajmuje czołowe miejsce, bo z pieniędzy podatkowych otrzymuje pesnje w sumie **28 MILJONÓW zł. rocznie oprócz specjalnych dodatków dla najwyższych dostojników.** O tych sprawach głucho w pismach endecko-klerykalnych.

W okresie głodu i nędzy praktyki kleru nabierają specjalnego smaku. Do spraw tych jeszcze powrócimy.



Pranie, prasowanie, maglowanie to ciężka praca, którą kobiety wykonują niepotrzebnie. W socjalistycznej gospoarce maszyny piorą, suszą, prasują przy minimalnym wysiłku.

PIEKŁO, Z KTÓREM TRZEBA SKOŃCZYĆ

TYLKO WALKA I CZYN ENERGICZNY POPRAWIĄ WARUNKI ŻYCIA CHAŁUPNIKÓW

O wyzysku, jaki uprawiają fabrykanci w stosunku do robotników przemysłowych wszyscy wiemy aż nazbyt dokładnie.

Jest u nas przemysł t. zw. chałupniczy, w którym za ciężką, dosłownie krwawym potem zroszoną pracę, trwającą po kilkanaście godzin dziennie robotnik chałupniczy zarabia **zaledwie kilka groszy na godzinę,** co stanowi zarobek dzienny ledwie przekraczający złotówkę, za którą trzeba utrzymać: siebie, rodzinę, ubrać dzieci, kupić im niezbędne przedmioty potrzebne do nauki i t. d.

Teraz, kiedy kryzys panoszy się na całym świecie przyszła moda na opisywanie w prasie burżuazyjnej warunków pracy i płacy robotników. Dużo pisze się, ostatnio zwłaszcza, o wyzysku, jakiemu podlegają robotnicy zatrudnieni w t. zw. przemyśle anonimowym, t. j. chałupnictwie, którego cechą zasadniczą jest **zależność ścisła** pracującego, pozbawionego możliwości nabywania surowców, produkowania oraz zbywania na własny rachunek — od pracodawcy. Bez zamówień nakładcy chałupnik nie znajdzie zatrudnienia i pozostaje bez pracy. Zależność ta wyraża się w najrozmaitszych formach, a przedewszystkiem w wydawaniu chałupnikowi bądź surowców, bądź też zaliczek w gotówce na zakup narzędzi.

W roku 1931 odbyła się w Warszawie wystawa pracy chałupniczej. Już wtedy obraz głodowych zarobków chałupniczych zaalarmował opinję publiczną. Dziś, kiedy od czterech lat szaleje kryzys, nędza wśród głodnych wiecznie chałupników powiększyła się jeszcze bardziej.

W krawiectwie, galanterji, czapnictwie, garncarstwie, przy wyrobie koszyków, krawatów, haftów i koronek, chałupnicy: trykociarze i rękawicznicy — zarabiają marne grosze.

Liczba chałupników w Polsce **przekracza 300 tys.** osób, co wraz z rodzinami stanowi **miljon dwustutysięczną rzeszę ludzi, wiecznie głodnych i od kolebki zaprzągniętych w jarzmo ciężkiej pracy.**

Nie chcemy być gołosłowni. Przytaczamy więc faktyczne zarobki chałupników.

Szewc - chałupnik za uszycie dziecinnych bucików zarabia 1.60 zł. — 2 zł. — Pracuje w ciągu 10 — 12 godzin dziennie. **Na godzinę zarabia może od 12 do 16 gr.!**

Szwaczki — szyjące bieliznę z powierzonego im materjału otrzymuje od uszytej koszuli po 15—20 gr.. W ciągu dnia, zdolna, wykwalifikowana szwaczka uszyje najwyżej 10 koszul i to tylko w tym wypadku, jeżeli zasiądzie do maszyny o godz. 5-ej rano i wstanie od niej o godz. 10-ej wiecz. Za 17 godzin pracy otrzyma 2 złote.

Do wykonanej roboty szwaczka ta musi dodać **własne nici** i mieć **własną maszynę do szycia.**

Ale szewcy, szwaczki są „magnatami" w stosunku do koszykarzy.

Koszykarz, za tę samą ilość godzin pracy, podczas których pracuje on i jego rodzina wyrabia dziennie niepełną złotówkę.

Rzecz prosta, że w tych warunkach chałupnicy **mieszkają w norach, odżywiają się kiepsko. Podstawą ich pożywienia** są kartofle i stary chleb. Często jedzenia w domu braknie, bo sklepikarz nie chce kredytować, a przedsiębiorca zwleka z daniem zaliczki na robotę.

W tych warunkach życie chałupników ogranicza się do następujących elementów: **praca, spanie, złe jedzenie, stosunki płciowe, alkohol i tytoń. Dzieci chałupników są karłowate, co drugie z nich zanim podrośnie kładzie się do ubożuchnej trumienki.** Oczywiście ludzie ci, codziennie wyzyskiwani, ani marzą o urlopach, nie podlegają ubezpieczeniu.

Wyzyskiwani, w majestacie obowiązującego prawa niewolnicy!

Jedną z przyczyn wyzysku chałupników jest ich **bierność** wobec pracodawców, którzy z każdym dniem **redukują**

ich zarobki, tłumacząc to koniecznością konkurowania na rynku.

Taki pracodawca zarabia np. na jednej tylko parze obuwia za uszycie którego zapłacił chałupnikowi 2 zł. aż 5 zł. na parze.

Nie sieje, nie orze, nie płaci ten krwiopijca-pośrednik podatków, **tylko zbiera zyski kosztem ciężkiej pracy chałupnika.**

Im większy obrót ma pracodawca, tem **większe czerpie zyski, tem bardziej usiłuje obniżyć płace chałupnicze.**

Ale główna przyczyna nędzy chałupniczej tkwi wyłącznie w środowisku tych „niewolników XX wieku".

Brak uświadomienia, brak organizacji stwarzają rujnujące warunki, w których pracodawcy mogą bezkarnie uprawiać wyzysk, bez obawy, że napotkają na jakikolwiek sprzeciw.

I jeżeli ten stan rzeczy potrwa dłużej, to doprawdy tylko półmartwe szkielety ludzkie, w których kołacze się jeszcze życie, pracować będą nadal na korzyść pośredników-pracodawców.

Konieczność zmiany warunków pracy i płacy chałupników jest nakazem chwili. Jeżeli tego mężczyźni-chałupnicy nie rozumieją, że muszą wystąpić do walki o poprawę sobaczych warunków, w jakich żyją, **to uświadomić ich muszą kobiety, na których barki spada ciężar utrzymania za zarobione grosze całej rodziny.**

Kobiety, żony, matki i córki chałupników winny wystąpić z aktywnym protestem przeciwko głodowej egzystencji.

Trzeba raz przełamać bierność, jaka panuje w izbach chałupników — a przełamawszy ją można będzie się upomnieć i wywalczyć ludzkie warunki życia.

Do stracenia chałupnicy mają niewiele— a do zyskania b. dużo. Chociażby lepsze warunki życia dla siebie, swoich rodzin i dzieci, a to już jest wiele!

A. Obarski.

DLACZEGO KOBIETY POWINNY SIĘ ORGANIZOWAĆ?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się, dlaczego organizują się mężczyźni? W związku zawodowym bronią swoich interesów—aby im nie zmniejszyli zarobków, nie zwiększyli godzin pracy, aby ich nie zredukowali, nie skrzywdzili w razie wypadku nieszczęśliwego.

Czy to wszystko?

Nie, związek zawodowy tworzy siłę zbiorową i nietylko ułatwia życie (odprawy, fundusz pogrzebowy, bibljoteka), ale jest bronią proletarjatu w walce z kapitalizmem. Związki mogą prowadzić nietylko strejki ekonomiczne o podniesienie stawek, ale i polityczny strejk powszechny, który może się stać początkiem rewolucji, jak to już nieraz bywało np. rewolucji rosyjskiej 1905 r.

Obok związków są partje polityczne, które razem z niemi idą w akcji proletarjatu o nowy ustrój, o socjalizm. W tej walce największą siłą proletarjatu jest solidarność, — bez niej nic się nie uda. A walka łatwą nie jest. Czyż mężczyźni sami jej podołają? Czy mogą lekceważyć pomoc i współudział kobiet? Wśród robotników w przemyśle 1/3 stanowią kobiety, a więc zupełna solidarność wszystkich mężczyzn objęłaby w czasie strajku powszechnego tylko 2/3 pracujących. Czy w takim razie możliwe byłoby zwycięstwo?

Istnieje prąd, aby kobiety usunąć od pracy zarobkowej. Czy ma on słuszne podstawy?

Dzisiejsze bezrobocie wskazuje, że nieraz kobieta właśnie żywi rodzinę. Dlaczego? Ponieważ kobietom płaci się mniej, więc mężczyźni częściej padają przy redukcjach. Od 1932 roku 25 proc. mężczyzn straciło pracę, a tylko 22 proc. kobiet. Ale to nie wszystko. Bezrobotna łatwiej znajdzie jakieś zajęcie doraźne, chałupnicze, niż bezrobotny. Sprzątanie, szycie, pranie, robótki — oto źródło zarobków często bardzo małych, ale ratujących całą rodzinę od głodowej śmierci. Hitler usunął kobiety z fabryk i biur, aby

dać miejsce mężczyznom i pokazać, że się bezrobocie zmniejszyło, bo się kobiet nie liczy. Czy dał on mężczyznom taki zarobek, że będą mogli utrzymywać rodziny bez pomocy kobiet? Oczywiście nie, bo stawki się wyraźnie zniżyły. Więc kobiety zwolnione z pracy będą zarobkowały chałupnictwem, będą się chwytały każdej roboty, choćby najgorzej płatnej, albo wyjdą na ulice, jako prostytutki.

Kapitalizm wyrzucił kobietę z rodziny na rynek pracy, gdzie stała się ona straszną konkurentką mężczyzny. Maszyna może zatrudnić wielu niewykwalifikowanych robotników, więc fabrykant szuka tych, którym może najmniej zapłacić, a więc kobiet i dzieci. Płaca kobiety w przemyśle stanowi 47—97 proc. płacy mężczyzny. W interesie całej klasy pracującej byłoby zrównanie płacy za równą pracę. Związki zawodowe nigdzie dotychczas poza Rosją Sowiecką sprawy tej nie przeprowadziły, a nawet nie walczyły o nią. Kobiety nieśmiało tę sprawę podnoszą. Mówią o niej raczej manifestacyjnie np. w „Dniu kobiet". Mężczyźni nie chcą o niej nic wiedzieć. Towarzysze socjaliście tylko tyle, że przeciw niej nie protestują, ale o nią nie walczą.

Prawda, że kobiety trudniej zapisują się do związków zawodowych, niż mężczyźni. W Polsce w 1929 roku stanowiły one 10 proc. ogółu członków związków zawodowych. Gdyby się zapisywały tak, jak mężczyźni, powinnoby ich być 33 proc. Ale też nie można powiedzieć, aby związki starały się o kobiety. W Ameryce dopiero w 1921 roku na kongresie związków zawodowych postanowiono do wszystkich związków zawodowych przyjmować kobiety. Ale jeszcze w 1927 roku fryzjerzy, cieśle i odlewnicy ich jeszcze nie przyjmowali. U nas przyjmują, ale niechętnie do delegacyj wybierają.

To nie zachęca do organizowania się. Nieprzyjemnie jest wchodzić do organizacji po to, aby w niej walczyć z towarzyszami. Kobiety nie dosyć rozumieją, że dla dobra całej klasy pracującej powinny przeprowadzić pewne sprawy np. sprawę równej płacy za równą pracę. Zwyciężywszy w tej sprawie, kobiety nietylko zarabiałyby lepiej, ale przestałyby być groźnemi konkurentkami swych mężów i braci: branoby je do tej pracy, do której okazałyby się zdolniejsze i zręczniejsze.

Organizacje oświatowo-kulturalne jak T. U. R. i wyłącznie kobiece, jak Tow. Klubów Kobiet Pracujących w odczytach i pogadankach tłómaczą, że sprawa kobieca jest częścią sprawy zmiany ustroju społecznego, który jest zły, kapitalistyczny, oparty na krzywdzie, a ma być dobry, socjalistyczny, oparty na sprawiedliwości społecznej. Kobiety mogłyby wiele tam się nauczyć. Partja socjalistyczna wskazuje drogi walki o lepszą przyszłość. Kobiety o tej walce powinnyby się dowiedzieć i dlatego mężczyźni, którzy należą do organizacyj oświatowych i politycznych powinniby się starać przyciągnąć do nich swe żony, córki, siostry i narzeczone. Razem pracując nad zdobyciem nowego światopoglądu, przygotowaliby się do wspólnej walki.

Nie można powiedzieć, aby tak zawsze było. Mężczyźni przyzwyczajeni są do życia klubowego, politycznego, a zarazem i do tego, że w domu czeka ich żona, czy matka, przy t. zw. ognisku domowem, biorąc na siebie wszystkie kłopoty życiowe związane z jedzeniem, mieszkaniem, ubraniem i wychowaniem dzieci. To przyzwyczajenie sprawia, że mężczyźni nie dbają o zmniejszenie ciężaru zajęć domowych kobiet—w organizacjach widzą niechętnie swe żony, uważając, że to przeszkadza ich obowiązkom domowym. Jak panie w stosunku do służących, tak mężowie w stosunku do żon sądzą, że każda chwila życia powinna być poświęcona zajęciom domowym.

Trzymanie kobiet poza życiem szerszem, społecznem i umysłowem mści się na mężczyznach, dążących do zmiany dzisiejszych stosunków. Zamiast współpracy, spotykają się oni z przeciwdziałaniem kobiet, swych najbliższych. Muszą one przecież znaleźć sobie jakieś życie duchowe i znajdą je w kościele, który pochwala to co jest i było, a gani wszel-

kie nowinki. Plotki, intrygi, drobiazgi życiowe — oto co zajmuje umysł niewolnic, zamkniętych w domu między kuchnią, balją i kołyską.

Przywykłe do tego życia, które matki córkom w tradycji przekazują, kobiety często nie pragną zmian. Choć przyznają, że jest im bardzo źle, oburzają się na te, które chcą szerzej patrzeć i głębiej oddychać. Potępiają chodzenie na zebrania i odczyty. Lubią się też zasłaniać obowiązkami macierzyńskiemi, choć zazwyczaj nie mają pojęcia, jak wychowywać dzieci, a mogłyby się wiele o tem dowiedzieć zwłaszcza w organizacji kobiecej.

Straszną jest niewola dawnego sposobu myślenia. Trzeba jednak zrozumieć, że nowe warunki wymagają nowych ludzi, że w chwili kryzysu i bezrobocia nie można siedzieć w czterech ścianach walącego się domu, trzeba wyjść z niego i nowy gmach stawiać wspólnemi siłami wszystkich ludzi pracujących fizycznie i umysłowo.

Organizacja otworzy kobietom oczy na nowe, wielkie zadania jakie je czekają.

Dlatego wzywamy:

Kobiety organizujcie się, chodźcie do nas uświadamiać się i walczyć

o swoją duszę, wolność i samodzielność, o szczęście swojej rodziny, o lepszą przyszłość całej ludzkości.

Wł. Weychert-Szymanowska.

DO TOWARZYSZEK I TOWARZYSZY!
DO CZYTELNICZEK I CZYTELNIKÓW!

„Głos Kobiet" walczy z coraz większemi trudnościami: konfiskaty pisma, nieakuratność w uiszczaniu należności za sprzedane egzemplarze, klęska bezrobocia uniemożliwiająca wielu kobietom wydanie nawet tak drobnej sumy jak 20 groszy.

Wszystkie te przyczyny składają się na położenie wprost katastrofalne.

Nie możemy jednak ani na chwilę przypuścić, aby uświadomione towarzyszki i towarzysze nie wytężyły (li) wszystkich sił dla podtrzymania i rozszerzenia kolportażu „Głosu Kobiet".

To też zwracamy się do Was z najzupełniejszą ufnością, prosząc o współpracę i poparcie finansowe.

Przewodnicząca:
(—) **D. Kłuszyńska.**

Sekretarka:
(—) **I. Zielińska.**

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

PALESTYNA.

Palestyna jest krajem rolniczym, ale warunki pracy są całkiem odmienne od europejskich. Są tam trzy kategorje pracowników rolnych: a) drobni właściciele uprawiający ziemię przy pomocy jedynie własnej rodziny, b) najemnicy i c) koloniści żyjący w komunie, w której wszyscy członkowie pracują na stopie równości a dzieci wychowują się razem.

Płace robotników rolnych są bardzo niskie, są oni jednak zorganizowani i walczą o zdobycie lepszych warunków pracy. Co do robotnic rolnych, posiadały one dotychczas równe prawa z mężczyznami, co nie łatwem było do zdobycia w kraju, gdzie kobiety arabskie żyły zamknięte i wychodziły z domu jedynie z twarzą zasłoniętą. Dla żydówki była to również rewolucja uzyskanie wolności i równości. Ochrona pracy kobiecej nie była jednak dostateczną. Obecnie zaś wyszedł dekret pozbawiający kobiety prawa głosowania do samorządów, za wyjątkiem głównego miasta Tel-Awiw. Komitet Centralny robotnic żydowskich Palestyny wydał ener-

giczny protest przeciw temu rozporządzeniu, udowadniając, że pozbawienie praw politycznych nie przyczyni się bynajmniej do podniesienia kulturalnego i obywatelskiego kobiet czy to arabskich czy żydowskich.

Towarzyszka Ada **Fischmann** napisała historję ruchu robotnic w Palestynie od 1904 do 1930 r. p. t. „Robotnica w Erez-**Ezrael"**.

ANGLJA.

Po raz pierwszy przy wyborach do Rady Miejskiej Londynu Partja Pracy odniosła tak świetne zwycięstwo, w miejsce 35-ciu wprowadzając 69 swoich przedstawicieli na 124 radnych.

Jest to fakt wielkiej doniosłości, a w tym postępie socjalizmu towarzyszki angielskie odegrały wielką rolę, znaczna ich ilość weszła do rad miejskich na prowincji, a w Radzie londyńskiej na ogólną liczbę 22 kobiet będzie ich 17. Ten stosunek wskazuje, że Partja angielska umie cenić pracę kobiet w samorządzie, zwłaszcza w opiece społecznej i szkolnictwie. Tak więc największa stolica świata będzie rządzona przez większość socjalistyczną. Najśmielsze nadzieje wodza Partji Pracy Sterberta Morrissona zostały osiągnięte. Ten tryumf socjalistów angielskich jest bardzo wyraźnym objawem nastrojów i wróży, że nastąpi radykalna zmiana polityki Rady Miejskiej. Zasyłamy przeto serdeczne pozdrowienia i powinszowanie towarzyszkom angielskim powołanym do współpracy w budowie socjalistycznej gospodarki w wielkiej stolicy świata.

CZECHOSŁOWACJA.

W lutym r. b. miał miejsce w Pradze Kongres Partji Socjalistycznej, jakoteż Konferencja Kobieca. Partja liczy obecnie przeszło 200.000 członków i około tysiąca swych przedstawicieli w samorządach. W znacznej mierze jest owocem usilnej agitacji kobiet, one też stanowią 19 proc. ogółu członków. W r. 1929 było ich zarejestrowanych 26.279, w 1932 r. 36.500. W komisjach partyjnych bierze udział 1.489 kobiet, w samorządach 193 i w opiece społecznej 779. Na Kongresie partji cztery towarzyszki referowały w sprawie kształcenia i uświadomienia socjalistycznego rzesz kobiecych, co wobec niebezpieczeństwa faszyzmu stało się potrzebą pilną i konieczną, oraz domagały się szerszego przedstawicielstwa kobiet w ciałach kierowniczych partji oraz w samorządach.

Konferencja Kobieca powzięła szereg rezolucyj wyrażających żedania ekonomiczne i społeczne.

Dzień Kobiet odbył się w całym kraju pod hasłem protestu przeciw okrucieństwom faszyzmu austrjackiego, wdzięczności i uznania dla bohaterskiej walki towarzyszy i towarzyszek austrjackich. Osobna rezolucja wyrażała zdecydowaną gotowość walki gdy zajdzie potrzeba obrony tej ostatniej oazy demokracji, jaką jest wśród państw faszystowskich Rzeczpospolita Czechosłowacka. Wspaniałą mowę wygłosiła tow. **Blatny,** posłanka do Rady Narodowej Czechosłowackiej. Przedstawiwszy czem jest faszyzm w rozmaitych postaciach pawiada:

„My, kobiety proletarjuszki mamy podwójny obowiązek walczenia w obronie zagrożonych praw i głoszenia wbrew wszystkim Hitlerom i Mussolinim, że przyszłość nasza opiera się na sprawiedliwości, wolności i pokoju. Im więcej miljonów ulega władzy dyktatorów, tem silniej wybuchnie poczucie równości praw i niepodległości duchowej i materjalnej. Bajka o hierarchji zawodowej, o dyscyplinie i subordynacji wymyślona przez tych, którzy zagarnęli władzę, zginie przy brzasku rewolucji społecznej. Skoro zjednamy wszystkie siły, aby wyjść z tego kryzysu, aby położyć koniec nędzy miljonów, aby zatrudnić te masy młodzieży bezrobotnej wtedy nie dopuścimy do tej potwornej klęski jaką jest wojna, która zniszczyłaby nietylko państwa, ale i całą cywilizację zdobytą w ciągu wieków. My, kobiety socjalistki musimy bronić życia i przyszłości rodu ludzkiego, wzywając do walki o wolność, o pokój, o prawo do życia dla wszystkich!"

HOLANDJA.

W kraju tym zaczyna podnosić głowę reakcja faszystowskiego charakteru, prowadząca gwałtowną kampanję przeciw socjalistom, tak jak to ma miejsce w krajach dyktatury. I tak wbrew wielowiekowej tradycji Holandja wydała Hitlerowi czterech Niemców, którzy schronili się na jej terytorjum; zbuntowani marynarze na statku wojennym przypłacili swój postępek ciężkiemi karami; pisarz Liepman pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za obrazę Hindenburga, a ruch narodowościowy w Indjach holenderskich jest więcej, niż kiedykolwiek gnębiony. A jednak partja socjalistyczna żyje i nawet rośnie, gdyż w ciągu ubiegłego roku ilość członków z 81.914 wzrosła do 87.212, być może nawet dojdzie do 100.000 w sierpniu r. b., jak się tego spodziewają towarzysze holenderscy z okazji 40-tej rocznicy istnienia partji.

W dniach 25 i 26 marca r. b. odbyła się w Lutfen Konferencja Kobieca z udziałem 325 delegatek pod przewodnictwem towarzyszki de **Vries-Bruins.** Zagajenie wygłosiła sędziwa i wielce zasłużona tow. Matylda **Wibaut,** a przewodniczący partji socjalistycznej tow. **Oudegeest** wyraził imieniem całej partji pozdrowienia i najlepsze życzenia dla ruchu kobiecego.

W ciągu ubiegłego roku powstało 38 nowych oddziałów kobiecych i założono ognisko dla kobiet socjalistek.

Sprawozdanie z działalności złożyła tow. **Ribbius-Pelletier,** kładąc nacisk na rozpoczętą propagandę na wsi, naskutek której powstało już 13 oddziałów robotnic rolnych. Pozbawianie kobiet pracy i utrudnienia w otrzymywaniu zapomóg dla bezrobotnych były przedmiotem długich rozpraw, towarzyszki holenderskie wyrażają energiczny protest przeciw usuwaniu z pracy mężatek, widząc w tem rezultat dążeń klerykałów i faszystów, pragnących pozbawić kobietę wszelkich praw zdobytych z takim trudem jako też ekonomicznej niezależności, aby stała się bezwolnem narzędziem klarykalizmu i kapitalizmu. Konferencja odwołuje się do całej partji, aby w myśl zasad socjalizmu, walczyła o to najwyższe prawo istoty ludzkiej do życia, do wolności.

Los młodzieży bezrobotnej jest również wielką troską towarzyszek holenderskich, które piętnowały wszystkie środki niby zaradcze, a zmierzające jedynie do owładnięcia jej przez faszystów.

Uroczysta cisza zapanowała, gdy towarzyszka Wibaut mówiła o wypadkach austrjackich, podnosząc bohaterstwo kobiet, które nie wahały się życie swe złożyć w ofierze dla sprawy wyzwolenia proletarjatu.

Towarzyszka **Pothuis-Smit** wygłosiła referat o walce przeciw wojnie, podkreślając rolę kobiet w tej akcji i wykazując, że leży ona wyłącznie w interesie kapitalistów, a nie klasy robotniczej. Socjalizm jest przeciwieństwem wojny, to też mylnem jest twierdzenie, że potrzeba wojny światowej dla zniszczenia faszyzmu. Byłoby to takiem samem złudzeniem jak szerzone w 1914 r. przekonanie o potrzebie wojny dla zgniecenia imperjalizmu. Nasi wrogowie klasowi dążą do wojny, to powinno nam wystarczyć, abyśmy wszystkich sił dołożyli do jej zwalczania w imię zasad socjalizmu. Federacja Kobiet socjalistek halenderskich wyraża pełne zaufanie do partji, że nie zejdzie z programu rozbrojenia narodowego i międzynarodowego.

Drugi dzień Konferencji poświęcony był sprawom organizacyjnym oraz odczytowi towarzysza D-ra **Wibaut,** który mówił o podstawach ekonomicznych ustroju socjalistycznego i wyłożył przystępnie co to jest planowa gospodarka prowadząca do przemiany ustroju społecznego i mogąca jedynie niedopuścić do wojny.

Wreszcie towarzyszka **Poathuis-Smit** referowała sprawę wydawanego przez Wydział Kobiecy pisma „De proletarische Wrouw" wraz z dodatkiem dla dzieci. Niektóre delegatki żądały podniesienia poziomu pisma, wniosek ten jednak upadł znaczną większością głosów, żądających przeciwnie — przystosowania go do poziomu robotnic.

Iza Zielińska.

Walka z analfabetyzmem w Sowietach



Nawet najstarsze kobiety uczą się czytać i pisać. Najpilniejsze otrzymują pochwały.

KRONIKA PACYFISTYCZNA

Belgja. Obecnie znajduje się w więzieniu 6 integralnych pacyfistów: Lode van Dyck, Maurice van den Broeke, Henrik Decleir, Frans Buyle, Jorris Kennes i Hendrik Verhelle.

Józef de Lille, katolik flamandzki znany ze swych zasad radykalno-pacyfistycznych, był od kilku tygodni merem gm. Maldeghem we Flandrji. Gdy jednak wygłosił w charakterze członka parlamentu przemówienie pacyfistyczne, rząd złożył go z urzędu, co wywołało żywiołowe protesty ludności. Podajemy następujące wyjątki z przemówienia p. De Lille'a:

„Budżet wojskowy jest najważniejszy ze wszystkich budżetów. Nie chodzi już o majętności lub dobrobyt obywateli, lecz o ich życie. Panowie posłowie, gdyby było pewne, że wasza śmierć zapewni nam niepodległość, nie głosowalibyście wcale, znaleźlibyście jakiś wykręt. Ale gdy macie decydować o śmierci innych obywateli i ich dzieci, o śmierci nie 187, lecz setek tysięcy mężczyzn, kobiet i niewinnych dzieci, głosować będziecie bez wahania".

„Jakie macie prawo poświęcać poołwę ludzkości na korzyść drugiej? W jakiej ewangelji znajduje się podobne prawidło?"

„Nie rozumiem, jak można jednocześnie budować mieszkania dla robotników i płacić za armaty, które mają ich zgładzić. Nie rozumiem, jak można nienawidzieć inny naród na rozkaz. Kto ma nas bombardować? Armje, które poucza się, podobnie jak u nas, że powinny bombardować, aby ubiec przeciwnika. Straszne błędne koło!"

ŚWIAT NĘDZY I ZBYTKU

Przez wielki idąc świat,
Po cierniach naszych dróg —
Widzę jak cierpi brat,
Jak włada nędza głód.

Gdziekolwiek rzucę wzrok,
Tam ujrzę ludzki cień...
Na twarzach smutku mrok
I troska w noc, i w dzień.

W łachmanach zdartych szat,
Idą przez życia dni...
Z góry nań patrzy świat
Tych, co nie wzruszą łzy.

Tych, co pieniędzy moc,
Tracą przez życia dni,
Bawią się w dzień i w noc,
Ślepi na biednych łzy.

Gdziekolwiek podam krok,
Tam nędza szczerzy kły...
I spotkam dziki wzrok
Zimny na ból i łzy.

Wędrując w mroczną dal,
Hen poprzez świata mgły...
Przez miasta ludzkich fal —
Widzę jak płyną łzy...

I widzę, dzieci głód...
Widzę jak pragną żyć,
Choć w ich mieszkaniach brud.
O chleb się muszą bić.

I w piersi gore bunt,
I z ócz się sypią skry...
Hej! pytam: czyj to rząd —
Tak bezlitosny, zły?

Stanisława Klajnówna.
robotnica z Częstochowy.

Słynny powieściopisarz włoski Edmund de **Amicis** pisał w tych słowach do żon robotników:

Nie przeszkadzaj mężowi w pracy dla socjalizmu, jeśli sumienie mu ją nakazuje, strasząc go jakiemiś urojonemi niebezpieczeństwami.

Możesz mu zalecić rozwagę, ale nie pchnij go do poniżenia. Dużo jest kobiet lękliwych jak Ty, one zawsze wstrzymywały pochód wielkich i pięknych idej.

Nie martw się: to nie pośród socjalistów są próżniaki, którzy mogą sprowadzić go z uczciwej drogi.

Wyrzecz się go na kilka godzin, pozwól mu iść na zebranie, a wróci rozpłomieniony uczuciem spełnionego obowiązku, z umysłem wzbogaconym, z sercem napełnionem miłością dla idei, bo w tem gronie, którego się obawiasz umysł się roztwiera, rodzi się szacunek dla kobiety i współczucie dla wszystkich uciemiężonych i cierpiących.

Nie narzucaj mu swej woli, wlejesz mu tylko niepokój w duszę, a nie przywiążesz tem do siebie. Staraj się wzbudzić w nim zaufanie, wysłuchaj jego nadziej, dążeń i myśli, staraj się go zrozumieć, a wtedy dusze wasze złączą się z nową siłą do wspólnej walki, po raz drugi staniesz się jego żoną.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ
Redaktorka odpowiedzialna: RYBAKOWA APOLONJA
Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.